

Wiem, też bym chciał nie widzieć, nie słyszeć
Że ulice są daleko od gwiazd
A życie w jedną chwilę zabije twój [?]
Jednym z nas, co tydzień, co tydzień
Co tydzień chcesz być jednym z nas w tej lidze
Ulice są daleko od gwiazd

Za pomocą własnej pięści
Zmażę ci z twarzy mainstream, wierz mi
Tu ten paradoks jest konieczny
Poczujesz się gorzej jak poczułeś się lepszy
Po foty na blokach znów przyszli swagersi
Konopia na pokaz, chude jak [?] uśmieszki
Ich aparaty nie zdążą tego uwiecznić
Jesteście śmieszni
Wszyscy najlepsi mogą o tym tylko pieprzyć
Bez żalu chuje
Przypomnę komu się tu salutuje
Przypomnę, nawet mnie nie dotkniesz, [?] chłopcze
Wyglądasz mi na pizdę i nie patrzę po wyglądzie
Nie patrzę ilu lubi już twój wirtualny krążek
Ile byś zarabiał gdybyś zarabiał pieniądze, książę
Nie będzie już drugiego Sitka, drugiego Tedego
Wróć do książek, podciągnij spodnie i tutaj nie patrz
Możesz dziś nie odebrać już żadnego SMS-a
W tych niepewnych wersach sam sobie nie dowierzasz
Stres to morderca, wystaje ci zza kołnierza
Żal mi żołnierza, ciebie mi nie żal
Chcesz uderzać, do mnie na freestyle'ach?
Moje rymy są jak zbrodnie, nie rodzą się przy świadkach
Dziś siedzę wygodnie i odpalam blanta
Ale gdzieś indziej, kiedy indziej to samo przyjdzie
Samo do ciebie przyjdzie, pokaże ci jaki jesteś mazgaj
Pokaże ci, że to była maska, prawda
Patrz jak twoja skóra zbladła, idealna pod kolor zegarka
Jaka łaska, ja tu widzę chłopcze
Garda, to pojęcie jest ci chyba obce
Leżysz, liczysz owce, pojąłeś w czas ulicę
Są daleko od gwiazd

Wiem, też bym chciał nie widzieć, nie słyszeć
Że ulice są daleko od gwiazd
A życie w jedną chwilę zabije twój [?]
Jednym z nas, co tydzień, co tydzień
Co tydzień chcesz być jednym z nas w tej lidze
Ulice są daleko od gwiazd
Wiem, też bym chciał nie widzieć, nie słyszeć
Że ulice są daleko od gwiazd
A życie w jedną chwilę zabije twój [?]
Jednym z nas, co tydzień, co tydzień
Co tydzień chcesz być jednym z nas w tej lidze
Ulice są daleko od gwiazd